

Wojciech Sadowski

„Słownik landsberskich i gorzowskich twórców kultury”, Edward Jaworski, Gorzów Wlkp. 2007 : [recenzja]

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny nr 15, 287-288

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wojciech Sadowski

Jenin

„Słownik landsberskich i gorzowskich twórców kultury”; wydawca Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Gorzowie Wlkp., red. Edward Jaworski, Gorzów Wlkp. 2007, ss. 128, nakład 500 egz.

Wiele trudności dzisiejszemu człowiekowi sprawia określenie albo zdefiniowanie pojęcia kultura. Nie wiadomo też do końca, kto względnie kim jest twórca kultury. Rolnik z Jenina terminu kultura użyje, chcąc określić gatunek zasianej rośliny, proboszcz z tej wsi będzie miał na uwadze sposób zachowania podczas aktu czczącego Boga, sołtys zaś zachowanie zgromadzonych na zabawie wiejskiej, a wójt dyscyplinę w płaceniu podatków. Archeolog będzie mówił o „kulturze łużyckiej”, a etnolog o „kulturze mieszczańskiej”. Zachodzi więc pytanie, czy można mówić o kulturze ogólnie? Wydaje się, że nie, ponieważ o znaczeniu terminu decyduje nie jego brzmienie, a kontekst.

Teraz wyjaśnijmy, kto to lub kim jest twórca? „Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny” dowodzi, że jest to „osoba będąca autorem czegoś, która wytworzyła, wynalazła, skonstruowała, zapoczątkowała coś”, a więc autor, wynalazca, konstruktor, pisarz, poeta, kompozytor, aranżer itd. Twórcą jest przeto i osoba, która profesjonalnie zajmuje się lub zajmowała nauką, a więc prof. dr hab. Stanisław Kirkor lub dr hab. Tomasz Jurk jak i pominięty przez autorów art. plastyk Henryk Lis względnie jego żona również plastyk – Hanna.

Autor enigmatycznej przedmowy do „Słownika...” Edward Jaworski świadom trudności objaśniających brzmienie tytułu skwapliwie dodał, że jest to „wydawnictwo otwarte na dalsze jego uzupełnienia...” Skoro tak, to czy nie można było od razu w ten sposób uczynić i oprócz regionalisty Ottona Kaplicka lub Viktora Klemperera uwzględnić biogram Floriana Nowickiego oraz Teresy Przanowskiej. A błędów tych można było uniknąć zapraszając do zespołu redakcyjnego „starych gorzowian”, np. Marię Morawską lub Kazimierza Krycha. I nie polegać na „przybyszach” dbających o „wyrobinie marki” dla własnego nazwiska lub o stworzenie bez głębszych dociekań teaurusu personalnego plastyków, fotografów, literatów, muzyków, wokalistów i historyków wyłącznie niemieckich. Skoro twórcami są historycy niemieccy, to zachodzi pytanie, z jakich powodów nie uznano za takich i nie umieszczono polskich, jak Tadeusz Szczurek czy Marek Szczerbiński. Gdy za twórcę kultury uznano Krystynę Tyszańską, to dlaczego pominięto Celestyna Skołodę, a skoro upamiętnia się Tadeusza Byrskiego, to z jakich powodów pomija się Zbigniewa Szczerbowski. Przypuszczalnie wiele trudności redaktorów „Słownika...” wyrosło z ignorancji jak też braku precyzyjnego określenia zagadnienia i sposobu jego realizacji. Odnosi się wrażenie, że nieświadomie zmagali się z powstającymi wciąż problemami, zbyt mało byli pochłonięci refleksją nad opracowywaną materią, a zbyt dużo nad chęcią jej wykonania w określonym terminie. Tu powstaje pytanie, skoro „Encyklopedia Gorzowa” i „Słownik landsberskich i gorzowskich twórców kultury” finansowano z budżetu Gorzowa w ramach obchodów jubileuszu miasta, to dlaczego nie zredagowa-

no jednego porządnego wydawnictwa zamiast byle jakich dwu? Oba tytuły tworzono niejako w marszu, bez należytego nadzoru, powstały dzieła „zgorzowiałe”, jak mawiał Jan Korcz. „Zgorzowiała” jest nawet notka o Janie z Sambora, który zdaniem Krystyny Kaminskiej „długo był jedynym artystą w mieście zdominowanym przez repatriantów”. Zapomniał nasz historyk o jego koledze Ziemowicie Szumanie oraz o fakcie, iż w Gorzowie nie było repatriantów, a jedynie wysiedleńcy (Niemcy) i przesiedleńcy, określane w tym czasie „Zabugolami”.

Jak to zwykle we współczesnych pracach zbiorowych bywa, poszczególne ich partie lub notki są dobre i liche. Kilka z nich, choćby przydługi biogram Ottona Kaplicka, rozmija się, i to bezsprzecznie, z tematem przewodnim. A wreszcie niby dlaczego jest Herr Otto, a nie ma Pana Józefata? Parę innych notek znajduje się na marginesie zamierzonego profilu opracowania, jak choćby biogram Eugen Hohnemann.

Uwagę moją zwrócił fakt, iż autorzy nie podołali powziętemu zadaniu, nie wytworzyli klimatu wokół opisywanych sylwetek. Jest to opracowanie „zimne”, miejscami sterylne. Autorom nie udało się „zapisać białych plam”, lecz ich liczbę pomnożyć, nie wzbogacili treści edukacji historycznej, lecz ją zubożyli choćby przez brak jasnego kryterium „naboru” do „Słownika...” bohaterów notek, uściślenia kto w ich mniemaniu (choćby na potrzeby publikacji) jest twórcą kultury. Mam wrażenie, że autorzy „Słownika...” nie posiadali uzgodnionego merytorycznie pojęcia kultury. Działali po omacku, zgubili się. Stracili z pola widzenia takich plastyków, jak Erwin Jarzębski, Roman Perki, poetę Kazimierza Wachnowicza lub publicystę Mieczysława Miszki.

Zaletą opracowania jest utrwalenie 173 nazwisk bardzo istotnych dla kultury miasta. Szkoda tylko, że brak jakiegoś tekstu sumującego. Najważniejsze jednak jest to, że doszło do takiej publikacji.